

# Beskidzka Wielkanoc

Data publikacji: 8.04.2017 16:55

"Muszemy cie bić, żnać - żeby cie błęchy nie gryzły." - wołali kiedyś wiejscy chłopcy chłoszcząc po nogach młode dziewczęta gałązkami wierzby. Wielkanocna chłosta obrzędowa to tylko jeden ze starych, czasem nieco osobliwych zwyczajów występujących na terenie Beskidu Śląskiego. Autorka Krystyna Kwaśniewicz w swojej książce "Zwyczaj i obrzędy doroczne" wyczerpująco opisuje ten temat.

Zgodnie z tradycją Niedziela Palmowa rozpoczyna wiosenną obrzędowość na beskidzkich wsiach. W tym dniu w kościele święcone są palmy wielkanocne zwane „kociankami”. Rolnicy starej daty do dziś poważnie podchodzą do magicznych właściwości wielkanocnej palmy. Poświęcone kocianki chowają na strychu, aby ustrzec dom przed uderzeniem pioruna lub wtykają je w pole uprawne w celu ochrony przed gradobiciem i zabezpieczenia pomyslnego plonu.

Wielki Czwartek związany jest z pewnym kultowo-magicznym zwyczajem, który miał zapewnić dobry urodzaj owoców. Kiedy dzwony kościelne miały zabić po raz ostatni, beskidzcy górale wybiegali do swoich sadów, aby potrząsnąć owocowymi drzewami, bo wtedy budziły się one do życia, a w lecie wydawały liczne owoce.

Noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek była szczególnie ważna, należało wówczas umyć się w rzece, aby zmyć z siebie grzechy i ewentualnie doznać uzdrowienia. Wiara niektórych górali sprawiała, że po takim obrzędzie rzeczywiście czuli się lepiej. Kąpiel musiała się odbyć przed wschodem słońca, bo później w rzece moczy się kruk, a woda staje się nieczysta.

Nadejście Wielkiego Piątku oznacza bezwzględny zakaz prac polowych, który wywodzi się z obrzędowości pogrzebowej. „Dawniej w Wielki Piątek nie robili nic. Świętowali tymu, że Pan Jezus w grobie leży. Bo do tej pory, gdy człowiek leży na marach, to nikt nie śmie w całej okolicy w polu robić.”

Wielka Sobota była związana z kościelnymi ceremoniami święcenia ognia i wody. Jak się okazuje, zwyczaj święcenia pokarmów wcześniej nie był w ogóle znany w Beskidzie Śląskim. Za to ceremonia święcenia ognia jest ściśle związana z tutejszą tradycją. Rozpalany przed kościołem stos lub kukła nazywany był paleniem Judasza. Fragmenty spalonej kukły zabrane do domu miały go chronić przed piorunami. Obecnie kapłan zapala poświęconym ogniem świecę paschalną, następnie przekazuje tenże ogień wiernym, aby mogli odpalić swoje świece. Zaś woda poświęcona w Wielką Sobotę zwana jest wodą chrzcielną, którą kropione są krowy, gęsi oraz pisklęta. Kropi się nią również słabe niemowlęta, brzuch ciężarnej matki lub osobę umierającą, aby miała lżejszą śmierć.

Po rezurekcji domowe uroczystości wielkanocne zaczynały się od śniadania, na którym jedzono wajeśnicę. Dzieci znajdowały w ogrodzie koszyczki z jajkami, dziś zastąpione słodyczami. Poniedziałek Wielkanocny zwany śmiergustem był bardzo silnie kulturowany, bowiem celebrował on życiodajną moc wody. Oblewani byli wszyscy, bez względu na płeć i wiek. Najobfitsze chluśnięcia odbywały się przy studniach, gdzie chłopcy nie żalowali wody dziewczętom, szczególnie tym najbardziej atrakcyjnym. „Ni macie tu ospałego, leniwego, przyslichmy go oczyścić wodzicką woniącą, ze źródła ciekącą.”

W Lany Poniedziałek można było spodziewać się również wielkanocnej chłosty, do której używano buczków - związanych gałązek drzew. „Żeby nóżki nie chromały, żeby główka nie bolała”- wykrzykiwali chłoszczący. W niektórych wsiach jako biczów używano gałązek wierzby, z których tworzone karwacze. Przechowywano je w domu cały rok, a gdy zachorowała krowa, okładano ją nimi, aby szybko przepędzić chorobę. Wieczorem drugiego dnia Świąt w gospodach odbywały się zabawy. Często kończyły się one bójkami z użyciem wierzbowych biczy, dlatego po Wojnie ówczesna milicja zabroniła chodzenia po wsi z karwaczami. Mimo dobrej i hucznej zabawy nikt nie zapominał o tradycjach mających zapewnić urodzaj w sadach. Na drzewach wieszano wydmuszki z jaj zużytych do

świętecznej wajeńnicy lub obwiązywano pnie wiązkami słomy, aby metaforycznie przewiązać szkodniki.

Świąteczne zwyczaje wielkanocne wieńczył gaik – małe, bogato zdobione iglaste drzewko, z którym po wsi chodziły kilkunastoletnie dziewczynki i śpiewały - „Gaiczek zielony, pięknie przystrojony! A na tym gaiczku malowane jajca. Som tu też dziewczeczki szykowne do tańca. Gaiczek zielony, pięknie przystrojony.”

AH